DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, Paris.

Dnia 21 kwietnia 1849.

POSTĘP REWOLUCYI.

IV.

Akt znoszący handel i niewolę murzynów, był *uznaniem wolności osobistéj* czyli *wyzwoleniem osobistém*.

Wielka w zeszłym wieku Rewolucya francuzka, uchylająca mieszczaństwo i proletaryat z pod ucisku feudalności, była w socyalnym względzie, *uznaniem praw człowieka*, czyli *wyzwoleniem osobistém* i *politycznėm*.

Polskie zniesienie pańszczyzny, rozpoczęte w Galicyi, reassumując w sobie tak osobiste, jako i polityczne na przyszłość wyzwolenie, przysądza okrom tego, na korzyść wiejskiego Ludu, własność większéj połowy całego obszaru ziemicy polskiéj. Własność ta, nieuznawana w dawnéj i najazdowéj legalności i od wieków obarczona ciężarami, przemienia się w zupełną, uznaną i oswobodzoną od prywatnych służebnictw.

Polskie przeto zniesienie pańszczyzny, jest aktem nierównie rozleglejszym i donośniejszym od obu poprzednich.

Tamte wyzwalały człowieka tylko *moralnie*; to wyzwala go *moralnie* i *fizycznie*.

Proletaryusz francuzki zdobywszy oddawna niepodległość moralną — domaga się teraz i niepodległości fizycznéj; — wszystkie na Zachodzie socyalne kwestye, dziś tak groźne i nieodwrotne, nie są rzeczywiście niczém więcéj, jak po jednéj stronie domaganiem się o tę niepodległość fizyczną, a po drugiéj, dalszém jéj zaprzeczaniem. Zachód po pięćdziesięciu latach moralnego wyzwolenia, pracuje dopiero nad teoryą prawa, organizacyą pracy, czyli nad fizyczném wyzwoleniem proletaryatu.

Ludowi zaś polskiemu, w oswobodzonéj Ojczyznie, zniesienie pańszczyzny oprócz niepodległości moralnéj, przyniesie dorazu i prawo do pracy i najważniejszy jéj warunek czyli *możliwość pracowania*, bo w kraju rolniczym ziemia jest najgłówniejszym materyałem i warsztatem, a jéj własność najpewniejszą rękojmią niepodległości fizycznéj.

W zniesieniu więc pańszczyzny, jakby na dnie zdroju tkwi dla nas rozwiązanie w znacznéj części, żywotnych kwestyj socyalnych; — rozwiązanie niemylne, czystopolskie, rodzime!

Lecz jeżeli to rozwiązanie ma zostać postępową epoką narodu, punktem przejścia w odrodzony, lepszy żywot, — jeżeli z tego zdroju ma wypływać na długie wieki pomyślność i cześć Ojczyzny a dobro nasze i potomków naszych,— rzecz nieodzowna iż potrzeba, aby sam zdrój był niezaplugawiony, przejrzysty, i aby ten akt przypadał jak najściśléj w karby surowéj sprawiedliwości i moralności bezwzględnéj.

Różne są o tém zdania i zdań odcienia; wszakże wszystkie sprowadzić można do dwu ostatecznych i najprzeciwniejszych sobie formuł.

Jedni twierdzą, « że grunta chłopskie są odwieczną, niewątpliwą własnością dworską, a pańszczyzna warunkiem użytkowania z nich, jakoby czynszem dzierżawnym; że kto nabył wieś przez spadek lub kupno, nabył tém samém własność całego jéj obszaru i wszystkich z niéj pożytków; że właściciele osadzając niegdyś na swéj ziemi ludzi szukających pracy i siedziby, mieli prawo wymagania warunków, choćby najkorzystniejszych dla siebie; że wedle wszelkich zasad sprawiedliwości, chłop powinien przynajmniéj albo pełnić warunki pod któremi grunt trzyma, albo też zwrócić go właścicielowi; — że ten wolny wybór, będący właściwie zniesieniem osobistego poddaństwa, nadweręża już pierwotne prawa własności, — a cóż dopiero zniesienie pańszczyzny bez zwrócenia właścicielowi wziętéj od niego ziemi? — że wszelki przymus w tym względzie, choćby tylko przymus opinii, jest szkaradnym gwałtem, wydarciem cudzéj własności, a przeto grabieżą, rozbojem. »

Drudzy utrzymują przeciwnie, « że pańszczyzna, owoc długowiecznego ucisku, nie była żadnym czynszem dzierżawnym i żadnym obopólnym dwu stron układem, — ale bezecną uzurpacyą przemocy; że szlachta przedzierzgnęła w niewolników, wolnych niegdyś właścicieli; że ani spadek ani kupno nie uprawnia niesłusznéj grabieży, bo umowa dwu osób, nic nie przesądza o prawach trzeciéj; że przedawnienie, choćby najdłuższe, nie uświęca bezprawia; słowem, że szlachta a chłopi są to dwie nieprzyjazne kasty, niemal dwie różne nienawidzące się rasy, a stosunek między nimi jest i być musi stosunkiem przemocy a ucisku, tyranii a niewoli, krzywdy a zemsty, i ciągłéj, wzajemnéj, śmiertelnéj nienawiści. »

Oba te zdania są zdrożne, niebezpieczne i krzywe. Pierwsze broniąc praw, długo nadużywanych, a nakoniec przedzierżgnionych w bezprawie, broniąc fałszowaniem ich źródła, — wtłacza świętokradzko, nieśmiertelne prawa postępu a zarazem byt i zbawienie Polski, w ciasne, plugawe ramki doczesnego, lichego egoizmu; — wtóre zaprzeczając całą przeszłość wielkiego i zacnego narodu, kłamie historyi.

Aby wykazać bezzasadność obu, a razem wynaleść

stałe *criterium*, ku ocenieniu aktu zniesienia pańszczyzny pod względem moralności i sprawiedliwości, — wypada nam koniecznie rzucić okiem, choć przebieżnie, na początek i warunki pańszczyznianych stosunków.

Nie podpada naprzód żadnéj a żadnéj wątpliwości, że rody słowiańskie osnowane były na zasadach zupełnie odmiennych od zasad społeczeństw zachodnich; prawdę tę, potwierdzają źródłowe podania historyczne, charakter i zwyczaje ludu i nakoniec zdania najznakomitszych badaczów przeszłości.

Rody czyli drobne społeczeństwa słowiańskie, chrystyanizm związał w ogromniejsze — to jest w *narody*, ale w ten skład powtórny weszły żywcem wszystkie pierwiastki poprzedniczych składów, powierzchownie tylko zmodyfikowane i przezwane po zachodniemu. Stąd owa dziwna sprzeczność między nazwą a istotą rzeczy; stąd w starożytnéj Polsce, nietylko monarcha, szlachcic, chłop i mieszczanin, nie miał nic spólnego krom nazwiska, z monarchizmem, arystokracyą, mieszczaństwem i proletaryatem zachodnim, ale równie i pojęcia o rzeczach spolecznych, i instytucye nasze, nie mają nic spólnego z pojęciami i instytucyami na Zachodzie, tak samo nazwanémi, bo choć wyraz jednobrzmiący, inna jego treść i znaczenie;— stąd nakoniec one ustawy zwyczajowe, istne kodexa Ludu, starsze i potężniejsze od pisanych.

N ie jedno wprawdzie piętno, różniące nas od *Zachodu*, znikło niepowrotnie z przeciągiem wieków, lubo zatarło się po części tak przez stosunki i związki postronne, jako też przez zmienione wymagalności czasu i postępu; wszakże pozostały główne różnice, i te świętobliwie zachowywać należy, tém bardziéj, że tegoczesna dążność prawdziwéj chrześciańskiéj oświaty, nie nas pędzi ku *Zachodowi* — ale raczéj *Zachód* ku nam.

Jako wiele innych pojęć i instytucyj, tak i własność ziemi inaczéj powstała u nas niż gdzie indziéj, i dziś też rozwijać się musi nie podług żadnych cudzoziemskich prawideł, ale wedle swojskiéj, rodzimej modły.

Niezmierny przestwor ziemi pomiędzy Baltykiem a Dunajem, pomiędzy Elbą a Euxynem, zamieszkiwały z małémi wyjątkami, słowiańskie rody, które słusznie zwać możem Lechickiémi, od instytucyi Lechickiéj czyli wojskowéj, rodom tym właściwéj i spólnéj, odróżniającéj je od Ludów innoplemiennych, a może nawet i od reszty Słowian (1).

Długi pas Karpat był jądrem onéj Lechii,— twierdzą i

(1) Narody słowiańskie, które miały stan szlachecki (milites), a że miały takowy *Polska, tudzież do niéj należące kraje*, jako też Czechy i Słowacy węgierscy, pewno wiemy...

Ludy przedkarpackie dzieliły swoje siedziby na powiaty (powiece), zakarpackie i od nich pochodzące nad Elbą na żupy...

W Polsce, Czechach i na Rusi, odbywały się wieca, przeto i powiaty istnieć tam w najdawniejszych wiekach musiały.

Maciejowski, historya Prawodawstw Słow. T. I, s. 58.

Autor Ludom, które my zowiem Lechickiemi, przyznaje dwa odróżniające od innych piętna — *instytucyę szlachecką* (*wojskową*) *i wiece*; ale od pierwszéj wyłącza późniéj Ruś, chociaż powiedział: *Polska i należące do niéj kraje*, jakoby Ruś nie była integralną częsc ą Polski; od drugiéj wyłącza zakarpacką Słowiańszczyznę. Nie tu miejsce dowodzić fałszywość tych wyłączeń, dość nam na teraz, że i autor potwierdza zdanie nasze co do głównego twierdzenia.

świątynią rodzimych instytucyj, sercem rodowego żywota, szeroką a niepożytą podstawą wszelkich federacyjnych związków przeciw naciskowi zewnętrznemu. Nie zbezcześcił téj świątyni Rzymianin panujący nad Dunajem, ani Got łupieżący nad Baltykiem; — i rzecz dziwna! — po upływie lat tysiąca, pomimo rozćwiertowania Polski, owéj spadkobierczyni Lechickiéj, pomimo osiedlenia się we ₍wnętrzu Słowiańszczyzny, Madziarów, Ludu obcego krwią i mową, — przecież dziś prawdziwa, stara myśl Lechicka, sformułowana w akcie zniesienia pańszczyzny, uskutecznia się najpierwéj, nie w prowincyach niby oświeceńszych i na pozór do takiego czynu lepiéj po zachodniemu przygotowanych, — nie nad Elbą ani nad Baltykiem, — ale po obu stokach owych Lechickich Karpat, ale w Galicyi i w Węgrzech w skutek wcześniejszéj, także podkarpackiéj, bo Krakowskiéj inicyatywy! uskutecznia się ona jednocześnie, jednomyślnie, choć bez namowy bez żadnego poprzedniego wzajem porozumienia; uskutecznia się wbrew stokroć większym, niż gdzieindziéj materyalnym i moralnym przeszkodom; uskutecznia się samodzielnie, jak każda wielka myśl postępowa, jak wszelki zaród potężnego życia, a z siłą wodnéj pary tém sprężystszéj, im bardziéj ścisniętéj. — Skądże to? oto stąd, że Polskie zniesienie pańszczyzny jest koniecznym wypływem starożytnéj idei Lechickiéj, — nadaremnie tłumionéj — spotęgowanéj naciskiem, — i że ta idea przetrwawszy tysiącletnie koleje rozmaitych zmian politycznych, ożywia dotąd ducha Polskiéj i Węgierskiéj narodowości.

Otoż podstawą owéj idei Lechickiéj, była ta zasada, że *wszelkie posiadanie ziemi*, nieodłączne od pewnych obowiązków społecznych, ***jest właściwie środkiem, usposobieniem do pełnienia funkcyj*** (2), raczéj rodzajem spólnego, fidei-komisu, aniżeli własnością, i dla tego też nazywało się pierwotnie nie własnością, ani dziedzictwem, ale dzierżeniem i dzierżawą.

Posiadanie ziemi było dwojakie; — bo obszar wsi dzielił się na obszar rodowy czyli spólny, i na obszar narodowy czyli publiczny.

Obszar rodowy był spólną własnością całego rodu czyli gromady (3); użytkowanie zaś tego obszaru szło w podział pomiędzy kmieci, to jest pomiędzy osiadłych wsi mieszkańców, wedle mniejszéj lub większéj ich liczby.

Wybieralny kniaź, władyka, czyli wójt zarządzał gromadą.

Oprócz niego był Laz, Lech, Lach czyli późniejszy szlachcic pełniący służbę wojskową.

Obszar narodowy jako publiczna własność zbioru wielu rodów czyli wsi, to jest ziemstwa, żupy, powiatu, narodu, przeznaczonym był na utrzymanie wójta i szlachcica.

(2) A cet égard, il n'y avait pas de propriété; tous les *possesseurs* des biens fonciers, fonctionnaient comme chose publique, et une propriété particulière n'était que relative, émanée de cette propriété générale, publique, commune.

Lelewel, Considérations sur l'état politique de l'ancienne Pologne — p. 11.

(3) La propriété, d'après l'idée slave, appartient à cette troupe d'hommes, à cette réunion des familles, à cet essaim qu'on appelle *Commune*. — *Mickiewicz, Cours de Litterature Slave* 1842 — 1843, L. 19.

Gromada obrabiała rolę szlachecką a zapewne i wójtowską (4).

Ród, wieś czyli gromada, wraz z wójtem i szlachcicem stanowiła jednostkę społeczną moralnie solidarną.

Organizacya ta Lechicka odmienną była zupełnie tak od allodyalnego, jako też od feudalnego systematu, bo wypływała ze źródeł wprost przeciwnych. — W zachodnim systemacie allodyalnym i feudalnym wszelkie prawa i obowiązki przechodziły z góry, z ogółu na szczegół, bądź to od narodu, jako allodyalne prawa i obowiązki, bądź od panującego jako feudalne osobiste powinności i ich zapłata: — w Lechickiéj zaś instytucyi wszystko szło od dołu do góry, od szczegółu na ogół, a tym szczegółem tą jednostką była *gmina, gromada.* Nie naród, ani żaden panujący nadał Lechickiéj gminie własność ziemi, ale gmina ustąpiła część swéj własności dla opatrzenia potrzeb tak swych wewnętrznych jako i zewnętrznych, to jest z innémi gminami spólnych a przeto publicznych.

Stąd wynikają te udowodnione pewniki:

1° Że obowiązek Lechickich gromad, obrabiania żołnierskiéj czyli szlacheckiéj roli, — obowiązek późniéj przezwany pańszczyzną i bezprawnie rozprzestrzeniony, nie był w źródłowéj zasadzie swojéj, ani czynszem dzierżawnym wypływającym z obopolnéj dwu stron umowy, ani zastrzeżonym warunkiem koncessyi, ani nawet żadném służebnictwem obciążającém własność gromadzką na korzyść prywatną, — ani też nawzajem, nadużyciem i jarzmem przemocą narzuconém.

2° Że ten obowiązek, czyli tak zwane późniéj pańszczyzniane stosunki, będąc pierwotnie częścią onéj instytucyi Lechickiéj, rodzajem publicznego podatku na utrzymanie siły zbrojnéj, nie mogą być poczytywane za żadną własność prywatną i jako wszelki podatek publiczny, nie są obowiązkiem stałym i nietykalnym, ale powinny zależeć bezwzględnie od potrzeb całego ogółu narodowego i od *woli podatkujących.*

3° Że bezwarunkowa absolutna własność ziemi (wedle dzisiejszych pojęć), — sprzeciwiała się pierwotnym instytucyom Lechickim (5).

Instytucye te, przeszedłszy w skład narodowości polskiéj, doznały rozlicznych zmian i modyfikacyj. Przejrzymy pokrótce te owe zmiany, aby poznać co w tych instytucyach przetworzone teraz i zatarte niepowrotnie, co częściowo tylko obcięte lub przekształcone, a co dotąd żywe i zdrowe.

(4) La terre communale est exploitée par tous les paysans en commun, pour l'utilité publique. — *Mickiewicz.*

Autor nazywa *terre communale*, to, cośmy nazwali narodową własnością; wszakże pomiędzy jego a naszém twierdzeniem różnica jest pozorna tylko, nie rzeczywista. Utrzymuje on, jako i my, że obszar wsi dzielił się na dwie: części *les terres affectées à chaque individu, puis les terres communales.* My pierwsze nazwaliśmy rodowémi, wtóre narodowémi. Możnaby nawet wnosić, że autor zgadza się z nami co do własności rodowéj, wyrazy bowiem *affectées à chaque individu*, nie zdają się oznaczać własności dziedzicznéj i stale podzielonéj, tém bardziéj, że późniéj dodaje: *la terre que chaque individu exploite ne peut être vendue ni aliénée.*

(5) Les donations *jure haereditario*, en droit d'hérédité ou particulier, furent posées contre le *jus polonicale*, ou droit public polonais de l'état. *Lelewel, Cons.* p. 33.

Il n'y avait pas dans le pays Slave des lois d'hérédité et de successions proprement dites. Le paysan n'héritait, que des instrumens nécessaires à l'agriculture.

Mickiewicz, Cours de Litt. Sl. L. 20.

Jusqa'au Xme siècle à peu près, on regardait toutes les terres communales (*wedle nas obszar narodowy*), comme données en *possessions seulement*, aux militaires, aux hommes obligés à combattre. La noblesse ne pouvait ni vendre, ni aliéner, ni diviser. — *Mickiewicz Cours de Litt. Sl.* L. 20.

SĄD NAJWYŻSZY NARODOWY W BOURGES. (1)

Z pomiędzy dwudziestu osób, obwinionych o zamach na wywrócenie rządu w dniu 15m maja r. z. i o podburzanie Ludu do wojny domowéj, stawiono przed sądem osób 13. — Sąd przysięgłych uznał być niewinnymi obywateli: Borme, Courtais, Degré, Larger, Thomas i Villain. — Obywatele Barbès i Albert zostali skazani na deportacyę; Blanqui na lat 10 więzienia, Sobrier na lat 7, Raspail na lat 6, Flotte i Quentin na lat 5. — Sądzonych zaocznie obywateli Ludwika Blanc, Caussidière, Chancel, Houneau, Laviron i Seigneuret, skazano na deportacyę.— Obywatel Hubert, który z mównicy zgromadzenia narodowego ogłosił toż zgromadzenie za rozwiązane, stawił się dopiero po ukończonéj instrukcyi, odbywanéj publicznie przed sądem najwyższym, i będzie oddzielnie sądzony.— Zaskarżone czyny objawiły się, jak wiadomo, w chwili manifestacyi Ludu francuzkiego, żądającego przywrócenia bytu wolnéj i niepodległéj Polski, w imieniu którego ob. Raspail w obec zgromadzonych reprezentantów i cisnącego się tłumnie do izby posiedzeń Ludu, odczytał żądanie: aby zgromadzenie narodowe uchwaliło: 1° że sprawa Polski jest łączną ze sprawą Francyi, 2° że przywrócenie narodowości polskiéj ma być dokonane na drodze układów, lub z bronią w ręku, 3° aby część walecznéj armii francuzkiéj była w pogotowiu do poparcia czynem, gdyby się opierano spełnieniu żądania Francyi. Mówiący po ob. Raspail, reprezentant Ludu Barbès, żądał wysłania natychmiast armii do Polski, a udawszy się na ratusz (hôtel-de ville), zredagował i podpisał w imieniu rządu dekret, stanowiący wypowiedzenie wojny Niemcom i Rossyi, jeżeliby się opierali niezwłocznemu przywróceniu Polski.

Dla czytelników naszych którzy rozpraw tego procesu nie czytali w całości, przytaczamy w skróceniu przymówienie się obywatela Barbes. « Może ja i bardziéj, mówi Barbes, jestem winnym, niż wam umiano przedstawić w obecnych rozprawach, a ponieważ wyznanie tu prawdy może być poniekąd zasługą, chcę wam się zupełnie wyspowiadać..... Czémże jest wszechwładztwo Ludu? Narzędziem, środkiem do osiągnienia celu, — a więc cel jest właściwym wszechwładzcą. Do niego powinny zdążać wszystkie działania społeczne; zbaczające od niego, są zbrodnią. Gdyby więc władza ludu francuzkiego, którego celem działalności, czemu nikt zaprzeczeć nie śmie, jest postępowanie naprzód, nie w celu zawojowania świata, jak to kiedyś robił Rzym, ale dla szczerego i zupełnego urzeczywistnienia zasad równości, gdyby mówię znalazła się taka władza, któraby chciała znieruchomić naród, zatrzymując go w nierówności znanéj w upłynionych wiekach, czyliż nie byłoby czynem posłuszeństwa dla rzeczywistego wszechwładzcy, znaglić tak zbuntowaną władzę do powrotu na właściwą drogę, — a nawet obalić ją siłą? Ten obowiązek spełnił lud i gmina paryzka 13° maja 1793 r.; wypędzając z Konwencyi naczelników w większości będących Żyrondynów, — i ja nie wahałbym się spełnić ten sam obowiązek, uzbrajając się przeciwko zgromadzeniu, któreby, chociaż wypływające z powszechnych wyborów, wlekło się utorowaną koleją dawnéj izby, stanowionéj przez dwóchsetfrankowych wyborców Filipa..... Starałem się wszystkiémi siłami zapobiedz manifestacyi 15° maja, któréj, że cel podzielałem, czyż potrzebuję mówić? Ale zdawała mi się być niebezpieczną dla dobra publicznego. » — Następnie przedstawiwszy wtargnienie ludu do izby posiedzeń zgromadzenia narodowego i okoliczność ogłoszenia go rozwiązaném, zakoń-

(1) Brak miejsca nie pozwolił nam téj wiadomości zamieścić w poprzednich numerach.

czył Barbes swe przymówienie témi słowy : « Trzeba było kraj ratować, — i właśnie nastręczała się sposobność zorganizowania władzy, którąby nie zbaczała z drogi właściwéj Rzeczypospolitéj. Udałem się więc na ratusz, — nie, jak zapewne dla uniewinnienia mnie utrzymywano, prowadzony przez lud, ale zatrzymując się co chwila, oglądałem się czy lud idzie za mną. Za tę zbrodnię, bo wiedziałem, że zwyciężony, będę w oczach waszych zbrodniarzem, musicie mnie potępić panowie! Wreszcie, — skoro zostały zawiedzione moje najsłodsze nadzieje, kiedy cała Ojczyzna jest pogrążoną w najsroższych bolach, kiedy jéj ciało i dusza wije się na tém Torkwemadowém zarzewiu, które jakby dla wyszydzenia nas przezwano Rzeczpospolitą, cóż mnie ma to obchodzić, że będę zamknięty w więzieniu? Mury jego ochronią mnie przynajmniéj od tego, abym własnémi oczyma nie patrzał na nieszczęścia, którym ulżyć nie mogę.— Przebacz mi tylko droga Francyo, żem ci niczém nie był użytecznym w mém życiu.— I wy uciśnieni bracia moi wszystkich narodów, przebaczcie mi także, bo nikt bardziéj odemnie nie pragnął skruszenia waszych kajdan. — Niech żyje Rzeczpospolita demokratyczna i społeczna!»

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

D. 14 kwietnia 1849.

Smutne jest położenie emigracyi; wam żołdu odmawiają, a my w Krakowie żadnego nie możemy znaleść przytułku. Do 16° marca wypędzono wielu, lecz gdy Prusacy odmówili przez granicę przepuszczać, poprzestano pogoni, a ściśle strzeżono gdzie kto mieszka, przebywa i t. d. Gubernator Gołuchowski, wyrodek polski, powysyłał do Krakowa resztę wyśledzonych w Galicyi; złapanych zaś w podróży do Węgier, wysyłano wprost do Wadowic i stamtąd do Josephstadt do fortecy.

Tymczasem oddział Węgrów wpadł do Galicyi, zabrał mąkę, piekarnię i piekarzy; w drugiéj stronie woły pędzone dla armii, a około Dukli park rezerwowy i dział kilkanaście. Sprawiło to ogromny między Austryakami popłoch; jenerał Legedycz zaczął się przygotowywać do wymarszu z załogą krakowską i tylko 400 ludzi miano zostawić na zamku dopókiby rekruci z Czech nie nadciągnęli.

Nie dosyć na tém, werbunek, który jako tako odbywał się w Krakowie przez łapanie pijaków i włóczęgów, w okręgu wcale się nie udał. Zaczęto łapać ludzi młodych, spędzono ich do Chrzanowa, ale odbici zostali przez chłopów.

Te dwie okoliczności spowodowały do wydalenia całéj Emigracyi z Krakowa, bez względu, że wielu z nich dawniejszych emigrantów, było rodem z Galicyi.

Otóż d. 10° kwietnia odbierają emigranci, każdy imiennie wezwanie, do stawienia się w policyi. Tam odczytano im rozporządzenie, że jedni 11° drudzy 12° kwietnia mają się stawić z bagażami w policyi, skąd udadzą się do klasztoru na Skałkę, a o 6éj wieczorem w podróż do Czech, kosztem rządowym. Nie zostali od tego wyłączeni ci nawet, którzy reklamacye o pozostanie dalsze w Krakowie podali do ministra. Niedopełniającym tych poleceń oświadczono iż będą do więzienia wtrąceni.

W tém położeniu 11° kwietnia zaczęli się emigranci w mieście lub w okręgu ukrywać, ale policya zamknęła rogatki, rozesłała patrole na koléj żelazną, na gościńce, i w nocy rozpoczęto chwytanie. Ujętych kilkudziesięciu wsadzono do więzień, następnie na Skałkę, skąd daléj transportowano jak zamierzono poprzednio.

12° i 13° kwietnia ponowiono toż samo; odmówiono nawet pozwolenia przejazdu wolnego przez Czechy swoim kosztem chcącym wyjechać. Uszłych pogoni policyjnéj nie lepszy los spotyka; wielu bowiem straże pruskie na granicy i w drodze schwytały, a że wielu było bez paszportów odesłano ich na powrót do Krakowa.

Zdaje się, iż rząd pruski był o tém naprzód zawiadomiony, bo oprócz żandarmów na stacyach, każdym pociągiem jedzie komisarz policyi, uważa wsiadających, pyta o paszporta, i wrazie ich nieokazania, lub podejrzenia że zapytywany jest emigrantem, podróżujących wstrzymuje.

W Krakowie ciągle straszą wejściem Moskali. Chłopi galicyjscy są coraz więcéj zniechęceni przeciw rządowi, témbardziéj, iż Węgry nie przebaczają, skoro wpadną do Galicyi, uzbrojonym w kosy, a wsie opierające się zbrojno, palą. Z drugiéj strony sprzykrzył się chłopom ciągły a wielki rekrut, chcieliby używać owoców z posiadania ziemi, a obawiają się, aby Moskale wszedłszy do Galicyi nie przywrócili pańszczyzny.

W Królestwie zaczyna się ciężki przednowek; obawiają się głodu, bo chłop niby przywarkę dawać obowiązany żołnierzowi, żywi go od dawna zupełnie.

Niejaki Starowiejski wydrukował w Krakowie broszurę J. B. Ostrowskiego, pod tytułem: Obraz Tow. Dem. Pol. i jego Centralizacyi. Do téj broszury dołączona jest przedmowa nadesłana z Paryża. Tak więc, kiedy każde pismo Towarzystwa policya chwyta, i odbierających je lub dawniejsze mających, prześladuje, nikczemne paszkwile na nas rozsiewać jest wolno. Potrafiż to choć raz otworzyć oczy Krajowi, a mianowicie Emigracyi, jacy to ludzie znajdują się w jéj gronie (1). Jeden z dawnych członków Towarzystwa napisał pod d. 6 b. m. kilka słów z powodu téj broszury do *Gazety Krakowskiéj*, które wszyscy z zadowolniem czytali.

Czas pismo Jezuickie ciągle wychodzi, ale coraz gorzéj przez publiczność widziane.

Kraków 14 kwietnia... Austryacy łapią naszych i to wszystkich, pakują na Skałkę a stamtąd do Czech na posilenie. — Węgrzy skórę trzepią Austryakom, tak dobrze, że ci obawiają się nas i wywożą. W okręgu w mieście Chrzanowie, mamy powstanie chłopskie, chłopi nie dają się brać do wojska, — wszyscy są pod bronią, bardzo wielu z naszych przez okręg umknęło do Prus, inni stanęli na czele chłopów. Wczoraj i dzisaj wojsko wychodzi, już wyszło dwa bataliony i jeden szwadron szwoleżerów, i następnie będą wychodzić do Dukli i Nowego Sącza, bo ich tam potrzeba; dość wam na tém, że Węgry jak najlepiéj stoją, biją, tłuką, i niezadługo będą u nas.....

Ale trzeba wam wiedzieć, że kiedy nasi biją Austryaków we Włoszech, Węgrzech i w Sycylii, kiedy naszych towarzyszy więżą i prześladują w Krakowie, — wiecież jakie dziełko pod tę chwilę wyszło u nas?— Oto słuchajcie i zdajcie sprawę komu wiedzieć o tém należy: « *Obraz Towarzystwa Demokratycznego i jego Centralizacyi, przez Ojczyzniaka Podolanina. — Cena zlp.* 3 *w Krakowie w tłoczni Karola Jastrzębskiego, w małym rynku pod L.* 674. — 1849 » — i wiecież kto to napisał? Oto J. B. O. a Starowiejski przepisał przedmowę do téj broszury; chciałbym wam dać wyobrażenie o niéj, J. B. O. powtórzył całą swą polemikę z 1839, 1840, z Tow. Dem. dowodząc, że Tow. Dem. jest i było zawsze swych Centralizacyj narzędziem, żeśmy chcieli, mordów i rzezi i te wykonaliśmy na Galicyi *przez naszego reprezentanta Szelę* (str. 41.), — bo manifest tego chciał napisany w r. 1836 i t. d. Daléj żeśmy przeszkadzali Zjednoczeniu się Emigracyi wraz z arystokracyą, choć ciągle dowodzi, że *sami członkowie komitetów* anarchizowali Emigracyę, bo komiteta miały w łonie swojém *różnorodne żywioły*, — miały ludzi *bez wiary, bez uczucia godności*, « *słowem. był brak rozumu, brak energicznych i wiedzących siebie umysłów*, » (str. 7.); że Sejm był nicestwem, że wszystkie partye anarchizowały, że słowem Emigracya nie mogła się urządzić, « *bo nie miała do-*

Zobacz daléj w Dodatku.

(1) Korespondent nasz się myli, jeżeli ma jeszcze wątpliwość czy Emigracya zna się między sobą. Na nieszczęście przebyliśmy tu lat 18, a czas ten aż nadto był wystarczającym do poznania *nikczemnych*. P. J. B. O. znalazłby na podobnéj liście jedno z miejsc, naczelnych i cośkolwiek dziś zrobi, nikogo to już zadziwić nie może. Dla człowieka zszarzanego w opinii, czémże jest jedna podłość więcéj, jedna więcéj przysługa dla Stadyona lub Nesselrodego?

statecznie ograniczonéj natury, » a potém nam przypisuje, że to wina Tow. Dem. ?.... że oni byli bez wiary i czci, bez oznaczonéj natury i chcieli jedności, a jéj nie złożyli, — to nasza wina! — Daléj o 1812 r. milczy Ostrowski, — mówi na str. 12éj « *że pobudki które skłoniły Lelewela i Zwierkowskiego do zerwania władzy w r.* 1842, *on J. B. O. pomija;* » — dla czego? — oto, aby broszura londyńska nie wyszła na jaw, aby się nie zdyskredytował, że pisał dla W. Krasińskiego dzieło o Protestantyzmie, choć chce być on katolikiem. Daléj pisze na str. 12éj, *że omija czynności arystokracyi i jéj króla de facto*, — my się zapytamy, dla czego tylko o nas chce pisać? — czy się znowu chce im przypodobać?.. a czémże były wyprawy do Afryki, Portugalii, Egiptu, i t. d. a o czém pisał J. B. O. w pierwszych swych numerach *Nowéj Polski*, — a w kraju chce omijać, tyle bezeceństw arystokracyi!?... Chwali się na str. 81éj, że tylko jenerał Rybiński *odradzał*, aby do Polski nie iść, i że Czartoryski i Centralizacya *zbłądzili, że chcieli do ojczyzny wracać!....* zatém Bem waleczny, Dembiński, Mierosławski i inni zasługują się źle sprawie ludowéj, a Rybiński w Paryżu co cicho siedzi przy ciepłém piwie, to zbawienie dla Polski niesie; — co to jest?... Na str. 17éj powiada, że kto chce wojować, ten błądzi, gdyż « *to jest despotyzm, użycie materyalnéj siły, mniéj więcéj Szelowski mord:* » — jakimże sposobem wojować — duchem czy rozumem J. B. O.?... Zresztą jest to krytyka 1846 i 1848 r. i naszéj nauki manifestów i *Postępu* dziennika; wszystko nikczemność, gadają wtedy kiedy nam gębę zawiązano.

Kraków... d. 14° kwietnia..... Bem w Siedmiogrodzie jest panem w zupełności: oczyścił tę prowincyę ze wszelkich wrogów co do nogi, — mówię co do nogi, bo nawet tamecznych biurokratów w liczbie 700, kazał piechotą bez różnicy zapędzić i zamknąć w Kronstadzie. W północnych Węgrzech powstańcy na wszystkich punktach stoją zwycięzko, a na ich czele wszędzie błyszczą nasi. Popłoch między Niemcami w Galicyi jest okropny. Wczoraj i dziś dwa bataliony piechoty, prawie cała artylerya i większa część jazdy opuściła miasto nasze, udając się spiesznym marszem ku granicy węgierskiéj w okolice Sącza, Żywca i Dukli.

Władze austryackie wojskowe dopuszczają się tu gwałtu i wbrew rozporządzeniu ministra, nakazującego u nas tylko wolny werbunek do wojska, łapią w nocy po domach tak w mieście, osobliwie na Kazimierzu, jak i w pogranicznych wioskach, ludzi w rekruty. Gwałty te sprawiły, że w okręgu naszym żydzi i włościanie z Chrzanowa, Jaworzna i Trzebinii, wraz z okolicznémi wioskami. zebrani w massy uderzyli na miejsca, gdzie trzymano wziętych w rekruty, a odbiwszy takowych stanęli zbrojno obozem wśród lasów, z postanowieniem obrony swych osób z poświęceniem życia samego. Młodzież miejska w dość znacznéj liczbie udała się do nich, a nawet kilkunastu z młodzieży akademickiéj w rospaczy rzucili się w tamte strony i stanęli na czele włościan. Kroki te coraz groźniejszą przybierają postać, lecz wypadek jest niepewny. Jenerał posłał przeciwko nim parę kompanii piechoty i trzy działa, które nie były jednak użyte, ale część piechoty została pobitą. Wojsko wchodzi z włościanami w układy przez formalnych parlamentarzy, lecz włościanie odrzucają wszelkie warunki i oświadczają, że tylko za Polskę i w polskiéj armii bić się, są obowiązani. Spodziewamy się, że to zdarzenie wywrze dobre wpływy na chłopów galicyjskich, co się już nawet, osobliwie między Goralami, objawiać zaczyna.

Wpośród gdy się to dzieje w okręgu, u nas w mieście, w skutek rozkazu Stadyona, łapią po nocach naszych biednych tułaczy i bez żadnego względu wywożą do fortecy Josephstad w Czechach. Z pewnych prywatnych źródeł dowiedziałem się, że Rząd postanowił wszystkich exemigrantów, nawet tutejszokrajowych, jak niemniéj byłych więźniów stanu, przesiedlić do niemieckich prowincyi. Przyjdzie zatém i na nas koléj: — przywykliśmy wprawdzie do cierpień i umiemy je znieść mężnie, lecz trudno jest taić, że sama myśl rozstania się z krajem, rozstania się z rodziną, zaprawia smutkiem i goryczą serce każdego, a zwłaszcza nasze, co już tego doświadczyły. Być może, że nowe wypadki odwrócą od nas to nowe nieszczęście, w przeciwnym zaś razie trzeba się poddać jeszcze na czas niejaki smutnemu losowi, — bo i gdzież szukać dla siebie schronienia, gdy wszędzie jedno chaos, jedne zawady, jedna nędza, — gdy wszędzie na nas to imie — *Polak* — jak niegdyś nazwa, *Chrześcianin* — sprowadza, jeśli nie niechęć i prześladowanie, to przynajmniéj surowe oko obmierzłéj reakcyi, — a całą dla nas pociechą, że nam nikt szacunku odmówić nie zdoła.

W téj chwili gdy to kończę, dochodzi mię wieść prywatnémi listami nadeszła, że Bem, przybywszy ze swym korpusem do głównéj armii, zdecydował zupełne zwycięstwo na stronę Węgrów. Wielka liczba Austryaków wpakowana do Dunaju, zatonęła, a Peszt przez Węgrów z bagnetem w ręku szturmem zdobyty został.

Niech żyje! swoboda drugich przynajmniéj, gdy nam jéj Bóg odmawia jeszcze.

SKŁADKA
NA RODZINĘ ROBERTA BLUMA.
(Lista dziesiąta).

Poitiers. — Bałbaszewski 1 fr. Biergiell 25 c. Bohdanowicz 15 c. Bohuszewicz 25 c. Borowski 25 c. Cerański 25 c. Czajkowski 25 c. Drzewicki 25 c. Fijałkowski 50 c. Garnysz 50 c. Gorkowski 50 c. Górski 25 c. Grzybowski 25 c. Jakubowski 15 c. Jankus 25 c. Jasiński 25 c. Jatowski 50 c. Kierklewski 20 c. Klinebert 10 c. Kosiński 25 c. Korzeniewski 50 c. Krahnas 25 c. Kuczewski 15 c. Łabanowski 25 c. Majewski 25 c. Mieszkowski 25 c. Orłowski 25 c. Piotrowski 25 c. Raczukajtys 25 c. Raczyński 25 c. Rakowski 25 c. Rożnierski 25 c. Skrzycki 25 c. Sochaczewski 25. Sokołowski 25 Sukow 25 c. Underowicz 50 c. Walewski 10 c. Wichrowski 25 c. Wieczerski 50 c. Wiszniewski 25 c. Włosek 25 c. Wolski 25 c. Zieliński 25 c.

Vire. — Funk 40 c. Malessa 30 c. Rozmarynowski 30 c.

Aulnay. — Zaremba 30 c.

Port-St.-Marie. — Jasiński 25 c. Kietliński 50 c. Leszczyński 30 c. Manget 50 c. Plewiński 50 c.

Le Mans. — Milczyński 10 c. Przyłuski 25 c. Stępkowski 25 c.

Rodez. — Adamonis 10 c. Gawiński 25 c. Bojanecki 30 c. Heysler 30 c. Niewęgłowski 50 c. Kurowski 15 c. Kulpiński 50 c. Grochulski 20 c. Lipich 50 c. Werowski 25 c. Gutkowski 10 c. Turski 10 c. Kęszycki 50 c. Cywinski 25 c. Kaczyński 25 c. Wierzejski 50 c. Lipiński 25 c.

Caen. — Dunowski 50 c. Zienkowicz 50 c.

Bruxelles. — Lelewel 50 c. Lubliner 50 c. Kordaszewski 25 c. Puchalski 25 c. Okniński 50 c. Przejezdny 25 c.

Wniesiono do Redakcyi *Démocratie Pacifique.* fr. 25 30 c.
« « Z list poprzednich fr. 232 85 c.
Ogółem. fr. 258 15 c.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Węgry... Przychylne Austryi dzienniki przyznają, że jéj armia pod naczelném dowództwem Windischgraetza nie jest w stanie stawić oporu codziennie odnoszącym zwycięstwa oddziałom węgierskim. Posiłki spieszą — Welden ma zastąpić Windischgraetza, lecz zanim przybędą na miejsce walki, armia węgierska zdobywszy już Waitzen i oswobodziwszy Komorn, zbezwładni resztę wszędzie ustępującéj armii Windischgraetza. — Austryacy cofnęli się z wszelkiémi zapasami na drugą stronę Dunaju, armia węgierska jest pod murami Pestu, a nawet wedle wiadomości *Gazety Wrocławskiéj*, walka toczy się na ulicach téj stolicy; jenerał Dembiński, pod

ruinami wysadzanych minami domów, grzebie niedobitków austryackich. — Cały Siedmiogród jest zajęty przez wojska Bema, zwiększane nowym zaciągiem Siedmiogrodu. Gazety wiedeńskie przyznają, że od czasu zdobycia Hermanstadtu, Rumanie Siedmiogrodu połączyli się ściśle z Węgrami. Bem zapewniwszy się w Siedmiogrodzie, miał się udać na czele 20 tysięcy ku Dunajowi, aby wziąwszy tył Austryakom osadzonym w Budzie, przeszkodzić zaopatrywaniu téj armii w żywność i amunicyę.

Gazeta Augsburgska mówi: « W Siedmiogrodzie nie można już liczyć na posiłki Rossyi; Bem obwarował silnie wszystkie miejsca przystępu i bacznie strzeże ich przejścia, ale w Ołomuńcu cieszą się nadzieją, że Rossyanie przez Kraków przybędą koleją żelazną na pomoc? — *Gazeta Kolońska* przedstawiając klęski armii austryackiéj, a waleczność Węgrów, tak się wyraża: « Nie można już dziś utrzymywać, że wojna węgierska, jest tylko walką Węgrów z Słowianami, jest to wielka wojna polsko-węgierska, któréj skutkiem musi być upadek monarchii austryackiéj. »

Włochy. Po zawarciu zawieszenia broni w Nowarze, Radecki wrócił do Lombardyi przywracać porządek świętego przymierza, zniszczył Como, Bergamo, obrócił w perzynę Brescia, i wszędzie nakłada kontrybucye, zapowiadając ten sam los wszystkim innym miastom, któreby dały najmniejszy znak nieuległości despotyzmowi. Emanuel Wiktor, rozwiązawszy izbę deputowanych w Turynie, powoławszy reakcyonistów do ministeryum, pastwi się nad ludnością Genuy za to, że w krwawéj przez ośm dni walce dowiodła, iż lud włoski nie bierze uczestnictwa w ohydnych układach z katami Austryi. — Wspólnictwem Emanuela z Radeckim ośmielona reakcya wszędzie podnosi głowę: władze Florencyi działają już w imieniu zbiegłego księcia; w Rzymie odkryto spisek znoszący się z reakcyonistami w Gaete. Témi sposobami wywołując domową wojnę, Austrya, zbliża się do celu i spieszy z interwencyą aby przywrócić władzę świecką papieżowi. Francya wysłała swą flotę do Civita-Vecchia, podług wyrażenia się prezesa rady ministrów, dla utrzymania wpływu we Włoszech i dla zapewnienia ludności rzymskiéj *dobrego rządu* opartego na *liberalnych instytucyach*. Wpływowi temu jak i interwencyi Austryi podobno sprzeciwia się Anglia. — *Wenecya* zagrożona oblężeniem nie traci nadziei zapewnienia sobie wolności.

W Sycylii wojsko neapolitańskie zdobyło Catano po morderczéj walce. Pałace, domy zakładowe i prywatne, jedném słowem całą jedną część miasta obrócono w perzynę, po zajęciu którego wojsko neapolitańskie dopuściło się najokropniejszych czynów barbarzyństwa, rabunku i mordów. Jednocześnie flota neapolitańska zbliżyła się pod Syrakuzę; lud wystąpił na ulice miasta, wołając niech żyje wolność i wolność albo śmierć, lecz po odebranéj wiadomości o losie jaki spotkał Catano i za zbliżeniem się wojska Ferdynanda oddano mu fortecę w skutku kapitulacyi. — Mimo to, podług wiadomości z Palermy i innych miejsc, Sycylijczycy nie tracą odwagi i nadziei, dzięki dobrze uorganizowanéj armii wołającéj jednogłośnie *nil desperandum*. Później odebrane wiadomości z listu konsula sycylijskiego w Liwurno, donoszą, że Catano zajęty na powrót wojska sycylijskie, przymusiwszy do ustąpienia Neapolitańczyków.

Wiadomości te stwierdzone i przez dzienniki Turynu, są téj treści:

« Wojsko będące pod dowództwem jenerała Mierosławskiego nie mogło zdążyć aby mieć udział w walce, w skutku któréj Neapolitanie zajęli Catano 7e kwietnia. Przybyły później Mierosławski połączył się z oddziałem jenerała Piacanica, wyparował nieprzyjaciela, opanował miasto i mówią, że całą załogę neapolitańską, wynoszącą siedm tysięcy, prawie zupełnie zniszczył z pomocą ludu rozjątrzonego barbarzyńskiém postępowaniem nieprzyjaciela. »

« W całéj Sycylii, zapał i gotowość poświęcenia się za wolność i niepodległość, są wspólne wszystkim mieszkańcom téj wyspy. Nawet miasta ulegające dziś przemocy Neapolitańczyków, jak Messina i Milazzo, znalazły środki przesłania rządowi w Palermo, owoców swych usiłowań dla Ojczyzny. Kościoły i prywatni przesłali rządowi wszystkie srebra któremi rozrządzić byli mocni. Bogaci z swéj strony pośpieszyli z dobrowolnémi ofiarami, oprócz już złożonych sum, w skutku postanowionéj przez rząd pożyczki narodowéj. »

« W Palermo, upoważnione przez kardynała biskupa duchowieństwo, ustanowiło z pomiędzy siebie cztery komitety, z których pierwszy ma obowiązek, w stosownych do celu kazaniach po wsiach i w miastach ożywiać ducha narodowego i utrzymywać porządek w ciągu wojny o niepodległość; godłem jego są słowa: *Głos Boga! Niech żyje Sycylia!* — Zbieraniem darów na utrzymanie rodzin zniszczonych przez wojnę, zajmuje się komitet drugi pod godłem: *Dajcie jałmużnę! Niech żyje Sycylia!* — Trzeci trudni się opatrywaniem rannych w szpitalach miejscowych i obozowych, — jego godłem: *Szpitale! Niech żyje Sycylia!* — Nakoniec udzielanie świętych sakramentów umierającym na polu lub w obozie, jest obowiązkiem czwartego komitetu z godłem: *Chleb anielski! Niech żyje Sycylia!* Takie postanowienie w imieniu religii nakazującéj miłość Boga, bliźniego i Ojczyzny, przyjęte z jednogłośném uniesieniem podpisało 150 duchownych Palermy. Poprzylepiane na publicznych miejscach we wszystkich miastach i upowszechnione w całym kraju, wywiera wielki wpływ moralny i błogie zapewnia skutki. »

My też tém chętniéj głosimy ten dowód patryotyzmu kleru sycylijskiego, bo przekonani o usiłowaniach i poświęceniu się dla Ojczyzny duchowieństwa polskiego, które pojmuje swe względem niéj obowiązki, nie wątpimy, iż w walce o niepodległość Polski i o urzeczywistnienie w niéj powszechnego dobra, nasze duchowieństwo nie pozwoli się innym wyprzedzić w przykładnéj gorliwości uczniów Chrystusa.

Grotków 29 marca. — Dnia 25 b. m. odstawiono tu pod eskortą 34 polsko-rossyjskich emigrantów z Józefsztadu i osadzono ich w tutejszéj sali balowéj. Są to po większéj części młodzi ludzie, którzy przez cztery miesiące używali wszelkich pryjemności fortecznego więzienia. — O miejscu ich przeznaczenia rozmaite obiegają pogłoski. Wielu, a między nimi sami ci biedni Polacy, mniemają, że tém jest kochana Rossya; inni utrzymują, że ich przez Magdeburg i Hamburg wyprawią do Ameryki, i że ten sam los ma spotkać innych 59 emigrantów, których z Theresienstadt przez Peterwalde i Hamburg wyprawić mają. — Dodają, że rząd austryacki już 7,000 złr. zapłacił na przeprawę tych nieszęśliwych. Ci 34 mieli tu tylko przenocować i zaraz nazajutrz daléj wyruszyć: lecz nota ministeryalna od posła austryackiego w Dreznie nadeszła, odjazd ich wstrzymała. — Do przykrego stanu niepewności, w jakim się ludzie ci znajdują, przyczynia się jeszcze onegdaj wydane rozporządzenie, wzbraniające im z kimkolwiek obcym rozmawiać. Komisarz bowiem policyjny, który im towarzyszy, dowiedział się o strasźliwéj wieści, że mieszkańcy saskiego miateczka Zittau chcą przekroczyć granicę, aby polaków oswobodzić, jakoż onegdaj w wieczór przeszło 5 młodych chłopów, charakterystycznie przystrojonych stanęło przed mieszkaniem Polaków i odśpiewali im serenadę. Jednego z tych strasźliwych najeźdźców powiodło się komisarzowi uchwycić i dowiedzieć się: że był szewczykiem i miał lat 18. Był on najstarszym z bandy, dwóch innych było uczniów z zittawskiego seminaryum, jeden chłopiec od introligatora i jeden kupczyk. Nie dziwiłoby nas, gdyby ten wypadek ogłoszono jako wielką polityczną demonstracyę, przywiązując od niego wagę, któréj wcale nie ma. Aby temu zapobiedz, podaliśmy go tu ze szczegółami. (*Gaz. Pol.*).

Siemoński Kamil, zechce się zgłosić do Bronikowskiego Stanisława, *à Angers* (Maine-et-Loire), — rue Flore, 15.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.